Szkołę trzeba uczynić atrakcyjną

Rozmowa z Hanną Buśkiewicz-Piskorską, dyrektor *Monnet International School*, jedynej w Polsce szkoły, która zapewnia kontynuację programową – od przedszkola do matury w programie *International Baccalaureate Organization* (IBO).

Skąd pomysł na szkołę i przedszkole międzynarodowe?

W 2002 roku w prowadzonym przeze mnie liceum podjął pracę nowy nauczyciel fizyki, którego syn zdawał maturę międzynarodową w warszawskim Liceum im. Mikołaja Kopernika. Opowiadał dużo o programie *International Baccalaureate*, nakłonił mnie do zapoznania się z nim. Zachwyciłam się filozofią uczenia IB i podjęłam decyzję o wprowadzeniu programu do szkoły.

Założenie przedszkola IB wynikało – paradoksalnie – z problemów lokalowych. Prowadziłam liceum i gimnazjum w lokalu po zlikwidowanym publicznym przedszkolu. *International Baccalaureate Organization*, dając nam certyfikat *Diploma Programme*, zaleciła, byśmy w ciągu trzech lat poprawili bazę lokalową. Kiedy udało mi się wynająć lokal typowo szkolny, w pomieszczeniu przedszkolnym otworzyłam przedszkole. Zachwycona programem IB nie mogłam prowadzić „zwykłego" przedszkola.

Jak rozumie Pani edukację międzynarodową, którą proponuje Pani placówka?

Międzynarodowość w szkołach IB rozumiana jest jako kształtowanie określonych postaw. Chodzi przede wszystkim o otwartość, komunikatywność, świadomość kulturową, odwagę, samodzielność. Te postawy wymienione są w tzw. profilu ucznia IB. Mają one umożliwiać uczniom i absolwentom IB kreowanie świata, zmienianie go na lepsze. Na tym polega międzynarodowość, a nie na dwujęzyczności czy też większej niż w innych szkołach liczbie uczniów-obcokrajowców.

Państwa przedszkole realizuje *Primary Years Programme*. Proszę powiedzieć, na czym polega ten problem.

Bardzo trudno jest opowiedzieć krótko o PYP. Bazą dla tego programu jest polska podstawa programowa, metoda pracy z dziećmi jest natomiast IB-owska. Celem IB jest kształtowanie postaw spisanych w programie. Uczeń jest rzeczywistym podmiotem działań edukacyjnych – samodzielnie eksperymentuje, bada, doświadcza i wyciąga wnioski. Program pozwala mu na popełnianie błędów. Ważne jest, że realizujemy treści programowe w formie projektów interdyscyplinarnych. To, co najbardziej podoba się w tym programie rodzicom, to wysoki poziom matematyki oraz osiąganych przez dziecko kompetencji społecznych i językowych (język polski, język angielski).

Czym jeszcze wyróżnia się Państwa placówka?

Przedszkole jest dwujęzyczne. Z każdą grupą pracują dwie nauczycielki posługujące się dwoma językami. Jedna komunikuje się wyłącznie w języku angielskim, druga – po polsku. Zgodnie z *Primary Years Programme* nauczanie odbywa się metodą projektów interdyscyplinarnych. Ich liczba i rodzaj są ściśle określone przez IBO. Jak na placówkę niepubliczną mamy bardzo dobre warunki lokalowe – ogródek, taras, własną kuchnię i jadalnię.

Zdecydowanie rozszerzamy – w stosunku do polskiej podstawy programowej – poziom nauczania matematyki, co jest zgodne z zaleceniami IBO, ale także wynikami badań polskich ośrodków badawczych. Okazuje się, że we wczesnym okresie życia ponad 50% dzieci wykazuje ponadprzeciętne zdolności matematyczne. Na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej – tylko kilka procent. W naszej szkole przedszkolaki i uczniowie z podstawówki zajmują się zbiorami, figurami, bryłami. Odchodzimy od aksjomatycznego uczenia matematyki. Zachęcamy dzieci do wymyślania własnych sposobów rozwiązywania problemów matematycznych. Dużą wagę przykładamy też do rozbudowanych, związanych z rzeczywistością, zadań z treścią.

Do Państwa placówki uczęszczają również dzieci innych narodowości. Jaki procent stanowią w odniesieniu do dzieci narodowości polskiej? Jak radzą sobie Państwo z problemami wynikającymi z różnic kulturowych?

Cieszymy się z wszelkich różnic między uczniami – także kulturowych. To pozwala lepiej pracować z tzw. profilem ucznia IB. Programy IB łączą w sobie skrajną indywidualizację ze skrajnym uspołecznieniem. Indywidualizacja polega na tym, że każdy uczeń jest kreatorem samego siebie, rozpoznaje swoje mocne i słabe strony, stawia przed sobą zadania i podnosi poprzeczki. „Ściga się" sam ze sobą.

Uspołecznienie wynika z dużej liczby złożonych zadań zespołowych, w których zróżnicowanie uczniów jest plusem – każdy „dokłada swoją cegiełkę", wykorzystuje swoje niepowtarzalne najmocniejsze

strony. To uczy szacunku dla odmienności, wszelakich różnic (także kulturowych), zróżnicowanych talentów i predyspozycji.

Odsetek uczniów-obcokrajowców jest różny w różnych okresach. Największy jest w liceum, gdzie wynosi 30–40%, natomiast w przedszkolu – 10–20%.

Państwa placówka zgodnie z hasłem „od przedszkola do matury" zajmuje się edukacją najmłodszych dzieci po osoby przygotowujące się do edukacji wyższej. Na jakie specyficzne problemy napotyka Pani, kierując taką placówką?

Największym moim problemem jest brak znajomości filozofii IB wśród rodziców. O ile *Diploma Programme* jest w tej chwili modny i rodzice akceptują jego założenia, to *Primary Years Programme* i *Middle Years Programme* są w Polsce mało znane. Filozofia PYP i MYP jest w niektórych punktach sprzeczna z obowiązującymi w Polsce edukacyjnymi modami. Dużo czasu i energii wymaga praca z rodzicami – żeby zrozumieli i zaakceptowali.

Kłopotem są także rankingi szkół. Szkoła, która realizuje program IB i staje się szkołą międzynarodową, automatycznie spada w rankingach, choć staje się zdecydowanie lepszą placówką edukacyjną. Przychodzą do niej bowiem uczniowie-obcokrajowcy, którzy mimo że są obcokrajowcami, nie są zwalniani z polskojęzycznych testów – sprawdzianu szóstoklasisty i egzaminu gimnazjalnego. Nie zdają natomiast polskiej matury. A właśnie na podstawie wyników z wymienionych przeze mnie egzaminów robione są rankingi szkół. Musimy się więc bez przerwy tłumaczyć, dlaczego tak spadliśmy w rankingach.

Innym problemem – wspólnym dla wszystkich szkół niepublicznych – jest pozyskiwanie odpowiednich lokali na usługi oświatowe.

Czym się Pani kieruje, dobierając kadrę do swojej placówki? Jakie cele Pani przed nią stawia?

Im niższy poziom edukacyjny, tym większy problem z kadrą. Do przedszkola potrzebujemy nauczycieli dwujęzycznych (polski, angielski), spełniających wymogi formalne (nauczanie początkowe i nauczanie angielskiego), bardzo pracowitych, niesłychanie twórczych, którzy sami przejawiają cechy profilu IB, mają swoje pasje, zainteresowania, możliwości intelektualne, które pozwolą im zrozumieć PYP, są otwarci, radośni i pełni energii.

Z jakimi problemami musiała się Pani mierzyć w trakcie działania placówki? Jak sobie Pani z nimi radziła? Jakie rady mogłaby Pani przekazać osobom, które od niedawna prowadzą placówkę niepubliczną?

Problemów jest oczywiście dużo – czasami za dużo. Najważniejsze z nich to lokalowe i finansowe. Nasza szkoła powstawała bez kapitału oraz bez własnego budynku. Wynajmujemy lokale oświatowe od miasta. Jesteśmy zależni od urzędników.

Programy IB są bardzo drogie. Każdy nauczyciel musi być wielokrotnie szkolony na warsztatach organizowanych przez IBO. Jednorazowe przeszkolenie nauczyciela to koszt 2000–7000 zł, w zależności od formy szkolenia i waluty. Kosztuje obsługa wizytacji – szkoła płaci za przeloty, hotele i pracę wizytatorów. Obowiązuje nas też opłata roczna za każdy program. Jesteśmy małą szkołą i jako jedyni w Polsce mamy certyfikaty na trzy programy IB – PYP, MYP i DP. Każdy program kosztuje tyle samo, bez względu na to, ilu uczniów liczy szkoła.

Osobie prowadzącej taką szkołę jak nasza bardzo potrzebny jest entuzjazm, umiejętność cieszenia się z sukcesów uczniów i kontaktów z nimi. Problemy formalno-urzędowe koniecznie trzeba traktować jako przeszkody do pokonania, a nie – szczelne zapory uniemożliwiające osiągnięcie celu.

W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że polskie szkoły publiczne funkcjonują jak w XIX wieku. Co należy wobec tego zmienić?

Szkoły w zbyt dużym stopniu są odhumanizowane, zinstytucjonalizowane. Nauczyciel pojmuje na ogół swoją pracę jako realizację programu. Jest źródłem informacji – przekazuje wiedzę – i sędzią – rozlicza młodych ludzi z postaw oraz stopnia przyswojenia wiadomości. Uczniowie pracują dla stopni. Wiedza, którą się ich karmi, jest nudną, przerzutą papką aksjomatów, cudzych, jedynie słusznych opinii. Jest z drugiej ręki.

Szkołę trzeba uczynić atrakcyjną. Trzeba pozwolić dzieciom i młodzieży bawić się wiedzą. A przede wszystkim należy pozwalać im na popełnianie błędów. Tymczasem współczesna szkoła podkreśla błędy na czerwono i obniża za nie oceny. Nauka na poziomie podstawowym powinna nawiązywać do świata dziecka. Koniecznie trzeba zmienić metody kształcenia nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej. Ktoś ich musi wreszcie zacząć uczyć interaktywnych metod pracy, szacunku dla możliwości dziecka, okazywania zapału i radości, profesjonalnego prowadzenia lekcji ze zmiennymi, atrakcyjnymi formami pracy.

Nauczyciel musi wiedzieć, że powinien ciężko i twórczo pracować w domu, żeby uczeń ciężko i jednocześnie radośnie pracował podczas lekcji. Zajęcia muszą być tak przygotowane, żeby dać szansę na badawczą aktywność dzieci.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Klaudia Elert

Zdjęcie: Archiwum H. Buśkiewicz-Piskorskiej

Hanna Buśkiewicz-Piskorska

W latach 1979–1992 polonistka w Państwowej Szkole Baletowej im. Romana Turczynowicza w Warszawie. Od 1992 r. prowadzi własną szkołę: najpierw Prywatne Liceum Ogólnokształcące nr 32, od 2000 r. – także Prywatne Gimnazjum nr 33, od 2006 r. – również Międzynarodowe Przedszkole Misia Paddingtona. W 2012 r. założyła Prywatną Szkołę Podstawową nr 95. Placówki w 2012 r. połączyły się w *Monnet International School*.

W 2003 r. liceum otrzymało certyfikat *Diploma Programme of the IBO*. W 2010 r. przedszkole – certyfikat *Primary Years Programme*. W 2011 r. gimnazjum – *Middle Years Programme*. Jest to jedyna szkoła w Polsce, która ma trzy certyfikaty IBO.